INFORMATOR

ROK 3 | 1 Lipca 1944 | Nr. 13

Nie niszcz,
przeczytaj i
podaj dalej.

NOWA OFENZYWA

Przed kilku dniami rozpoczęła się na wschodnim froncie nowa ofenzywa wojsk sowieckich. Po przełamaniu kolejno w dwóch miejscach frontu fińskiego- po zajęciu Vyborga i posunięciu się poważnie naprzód na przesmyku między jeziorami Onega i Ładoga, wojska sowieckie przystąpiły w trzecią rocznicę rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej — tj. 22 czerwca 1944 — do działań zaczepnych w kierunku na Witebsk i Mohylew. Oba miasta leżą prawie w linji frontu. Początkowe fazy walki dały Sowietom pewne sukcesy w obu punktach — i dziś już zarysowują się dwa kierunki natarcia: na północny zachód w kierunku Dźwiny i Rygi, oraz na południowy zachód, w kierunku na Warszawę i Prusy Wschodnie.

Dzisiejszy stan rzeczy nie pozwala nam na osądzenie jakie powodzenie będzie miała ta ofenzywa sowiecka. Wojska niemieckie stawiają silny opór — walki toczą się zaciekle, posunięcia nie przekraczają w tej wstępnej fazie walk odległości około 30 km. Bobrujsk i Orsza są zagrożone. Co dalej będzie — nie wiadomo.

Jakiekolwiek byłyby dalsze postępy Sowietów — przypuszczać należy, że w razie gdyby udało im się posunąć dalej na zachód — w niedługim czasie znajdą się na granicy polskiej z r. 1939 i będą usiłowali wedrzeć się na polską Białoruś, Wileńszczyznę i Podlasie. W ten sposób ilość ziem polskich jakie znajdą się pod bezpośrednim działaniem Sowietów zwiększyć się może poważnie. Tem samem coraz bardziej palącem i piekącem stanie się dla nas pytanie — jak mamy się do tego faktu ustosunkować?

Kluczem pozycji Polski na terenie kresów wschodnich jest niewątpliwie Wilno. O ile ziemie południowo-wschodnie w czasie swej przynależności do Polski od XVII wieku odnosiły się do panowania Polski

niechętnie i wielokrotnie manifestowały wielkimi powstaniami ludowemi swą niechęć do Polski i jej organizacji państwowej, o tyle ziemie północno-wschodnie a szczególnie niezaprzeczalna stolica — Wilno, były terenami najowocniejszej i najsilniejszej polskiej ekspansji kulturalnej i politycznej. Już traktat ryski okroił te ziemie do formy bastionu, dziś mimo wysiłków litewskich charakter polski tych ziem nie uległ w najmniejszym stopniu zachwianiu. Silniejsza niż gdzieindziej jest tam walka partyzancka oddziałów polskich przeciwko bandom komunistycznym.

Wilno i Wileńszczyzna są niewątpliwie etnicznie i kulturalnie ośrodkiem polskości i — podkreślamy to raz jeszcze — kluczem do tzw. Ziem Wschodnich.

Z chwilą kiedy na horyzoncie zjawiają się tam wojska sowieckie, a raczej powiedzmy wyraźniej — forpoczty rosyjskiego komunizmu — zagadnienie to nabiera dla nas specyficzne znaczenie. Żadne z ziem dotychczas przez Sowiety zajętych nie mają dla nas takiej wagi i nie są tak drogie naszemu sercu. Wiedzą o tem doskonale Rosjanie — i jeżeli dla nich zagadnienie Wołynia czy nawet Małopolski wschodniej jest przedewszystkiem zagadnieniem ukraińskiem, zagadnieniem które rozwiązują na swój krwawy sposób — o tyle zagadnienie Wilna i kresów północno-wschodnich — będzie dla nich przedewszystkiem zagadnieniem polskiem.

Rozporządzamy pewnem doświadczeniem z czasu pierwszej okupacji sowieckiej na tym terenie. A raczej z okresu pierwszych dwóch okupacji sowieckich. Nie Niemcy, nie Litwini zaatakowali na tym terenie natychmiast i stanowczo polskość. Uczynili to Bolszewicy — skoro tylko zawitali do Wilna. Oczywiście nie chcemy twierdzić jakoby Niemcy i Litwini odnosili się do żywiołu polskiego na Wileńszczyźnie przychylnie. Litwini — najwięcej przez podjudzanie Niemców przeciwko Polakom, wyrządzili wiele złego. W istocie swej jednak polskiego stanu rzeczy — nie byli w stanie zmienić — zabierając conajwyżej szkoły i instytucje i dodając polskim nazwiskom śmieszne końcówki. Jesień 1939 i zima 1939/40 przyniosły dopiero przez przybycie Bolszewików pierwsze zasadnicze uderzenia w inteligencję polską, pierwsze masowe więzienia i zsyłki, pierwsze rozstrzeliwania wszystkiego co było polskiem i miało jakikolwiek ciężar gatunkowy.

Jeżeliby dziś udało się Sowietom zawładnąć choć częścią tych ziem, a szczególniej gdyby się im udało zająć Wilno — los żywiołu polskiego byłby na tym terenie przesądzony.

I znowu działaliby Bolszewicy tylko konsekwentnie po linji carskiej Rosji. Nigdzie prześladowania po powstaniu w r. 1863 nie były tak sro-

gie, nigdzie metody rusyfikacji nie były stosowane bezwzględniej niż w tych oddzielonych od „Królestwa Polskiego” i za ”istinno ruskie” uznanych ziemiach. Dziś nie może być inaczej. Bolszewicy uważają ziemie te za swoje własne terytorjum państwowe, a nie można przecież tych wszystkich szumnych nazw republik „białoruskich”, „ukraińskich” i innych — traktować poważnie. To są bujdy obliczone na dostarczenie materjału dla polityków zachodnio-europejskich, którzy mogą powołać się na te nazwy — nie pozostające w żadnym stosunku do rzeczywistości — tłumacząc swoim rodakom w Anglji, Stanach Zjednoczonych lub Francji, że w Rosji sowieckiej istnieje autonomia kulturalna. A oni wierzą, bo nie mają zielonego pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy — a przedewszystkiem dlatego — bo ich stosunki na wschodzie Europy najzupełniej nic a nic nie obchodzą.

O tem, że republika „białoruska” lub „zachodnio-ukraińska” różniłyby się czemkolwiek od „istinno sowieckiej” macierzy — nie należy myśleć. O tem, że los tych zwartych osiedleń ludności polskiej na Wileńszczyźnie byłby w tym wypadku przesądzony, nie można wątpić.

A mamy tu do czynienia z niewątpliwie najpoważniejszym terenem zasiedlonym zwarcie przez ludność polską — na całych Kresach Wschodnich. Ani Wołyń, ani Polesie, ani nawet Podole i inne cześci Małopolski Wschodniej nie posiadają tak zwartych obszarów polskich. nigdzie na wschodzie ludność polska nie przenika tak dokładnie cały teren — nie ogran czając się do miast i rzadko rozsianych kolonji. Powtarzam raz jeszcze — oto klucz do sytuacji Polski na terenach wschodnich.

Jak można z pobieżnie napływających wiadomości sądzić, ludność polska na tych ziemiach dawała sobie jakoś dotychczas radę. Wiemy o ożywionej działalności partyzanckiej skierowanej przedewszystkiem przeciwko licznym w terenie lesistym i bagnistym bandom sowieckim. Działa tu prawdopodobnie przykład sąsiadów bałtyckich, którzy — przedewszystkiem Łotwa i Estonia — wystąpili oficjalnie i zbrojnie przeciwko Sowietom. Nie idziemy tu na lep propagandy niemieckiej. Że jednak oba te narody zorganizowały samoobronę pod egidą niemiecką — jest faktem niespornym. Czy zrobiły to z sympatji do Niemiec — o tem wątpimy. Niemiec jako przedstawiciel znienawidzonej kasty baronów, jako ciemiężca z czasów osławionego „Oberostu” jest taksamo znienawidzony jak i w Polsce. Ale skutki krótkiego panowania Sowietów w tych krajach były straszne Niewątpliwie byli oni w stanie wysoki odsetek ludności zniszczyć w sensie biologicznym przez rozstrzelania, wywiezienia i inne metody. Pamiętajmy, że takie społeczeństwo estońskie liczy nie-

wie ponad 1/2 miliona, a straty przez nie w najżywotniejszych warstwach społecznych poniesione wynoszą niewątpliwie więcej niż 10 proc.! Tyle w żadnej wojnie i na żadnym froncie stracić nie można! Nic więc w tem dziwnego, że społeczeństwa te organizują samoobronę — że mobilizują się, bynajmniej nie „za Niemcami" — ale w każdym razie „przeciw Sowietom". — Niewątpliwie przykład ten oddziałowuje również i na sąsiednie ziemie polskiej Wileńszczyzny — gdzie organizuje się żywo siła zbrojna. Czas jej działania nadchodzi z każdym postępem wojsk sowieckich na zachòd.

MY A ŻYDZI

Sprawa żydowska wydaje się być w Europie zakończona. Ostatnie jej przebłyski pozwalają na zastanowienie się nad pewnymi elementami, które w tej wiekowej rozgrywce się przejawiły. Interesującym i aktualnym jest ten temat jeszcze i dziś — choćby z tego powodu, że likwidacja elementu żydowskiego w tzw. Generalnym Gubernatorstwie, przeprowadzana przez Niemców z wyjątkową bezwzględnością, wywoływała wielokrotnie u ludności polskiej współczucie i odruchy sympatji. Dziwiono się w każdym razie, dlaczego żydzi — w chwili kiedy pojawiali się jeszcze na ulicach miast polskich i mieli sposobność stykania się z ludnością polską, w niezrozumiały dla nas sposób uważali Polaków za sprawców swojego nieszczęścia. Niejednokrotnie spotykaliśmy się z pogróżkami i wyrazami ninawiści ze strony żydów — którzy przecież pod adresem Polaków nie mogli odczuwać żadnych pretensji czy nienawiści, będąc przez wieki całe niejako uprzywilejowaną kastą w społeczeństwie polskim. Gdy zatem zamyka się — przynajmniej na naszym terenie — okres w którym Żydzi mieszkali w jednem państwie, w ramach jednego społeczeństwa z Polakami — warto zdać sobie sprawę z pewnych elementów tego stosunku, które w toku jego wiekowego przebiegu tak wyraźnie się zaznaczyć zdołały.

Pierwsze zagadnienie — to zasadnicze zagadnienie religijne. W strukturze swej religja żydowska pojęta jest jako układ, kontrakt, jaki Bóg zawarł z „narodem wybranym". W układzie tym — zawartym dwustronnie — tak jak kupno lub najem, zobowiązał się naród żydowski do ścisłego przestrzegania przykazań mu nadanych, wzamian za co Bóg narodowi żydowskiemu obiecywał odrębne stanowisko między ludami świata, zrealizowanie władztwa nad światem przez przyjście Mesjasza i pod-

danie wszystkich innych ludów świata pod panowanie i swego rodzaju „eksploatację” narodu żydowskiego. Religja chrześcijańska zmierzająca do „królestwa Bożego”, odejmująca sprawom religji wszelki charakter zysków życia materjalnego, kładąca nacisk na etyczną kwalifikację uczynków człowieka, jego dobrą wolę i autonomiczny wysiłek ku lepszemu — obiecując mu nagrodę wyraźnie moralnej jakości — jest we wszystkich swych szczegółach zaprzeczeniem tez religji żydowskiej,

Społeczeństwa aryjskie organizują się w formę państwa narodowego. Wielkie państwa nowoczesne oparte są w swym rozwoju na państwach narodowych w średniowieczu się organizujących. Istnienie polityczne narodu we własnem państwie jest celem i formą, do której każde uświadomione społeczeństwo dąży. Inaczej społeczeństwo żydowskie. Zagadnienie państwa żydowskiego jest zagadnieniem ubocznem. Istotą jest władanie innymi narodami, ba owładnięcie całego świata przez naród żydowski i to nie we formie zorganizowania własnego państwa — ale wręcz we formie dowolnej — byle cel został osiągnięty.

Żydzi mają wedle swej religji panować nad światem. Czy ośrodkiem tego panowania będzie Palestyna a formą państwo żydowskie — czy też przeciwnie forma zależności materialnej, moralnej lub innej stosowana do innych narodów będzie pozbawioną własnego żydowskiego państwa — jest rzecza obojętną z punktu widzenia żydowskiego.

Żyjąc wieki całe w obcych społeczeństwach jako pasożyt w sensie gospodarczym i kulturalnym, w ramach obcej i traktowanej jako wroga państwowości cudzej, którą zawsze od wewnątrz rozsadzał — element żydowski nie widzi konieczności budowanja własnego państwa — zadawalając się konstrukcją cudzą — albo obchodząc się wogóle bez konstrukcji państwowej — zadowalniając się zależnością natury gospodarczej lub kulturalnej jako formą władania.

W ramach państwa w którem gościli, w ramach społeczeństwa na którem pasożytowali — stwarzali Żydzi dla siebie osobne prawa i zasady etyczne według których żyli, nie troszcząc się — o ile to się tylko dało — o prawa i zasady narodu, wśród którego żyli. Wielu ludzi nie chce i nie chciało wierzyć, że prawa religijne (innych naród żydowski nie zna) stawiają wszystkich ludzi — o ile nie są Żydami — poza prawem i poza zasadami etycznemi obowiązującymi Żydów. Kwalifikacja „złe i dobre” ma wedle religji żydowskiej zastosowanie tylko dla jej wyznawców. Inni ludzie są materjałem, który ma tworzyć dobrobyt narodu żydowskiego, a w jaki sposób Żydzi ten dobrobyt z tego „materjału” stworzyć mają jest rzeczą ich dowolnego uznania. Nie są oni w stosun-

ku do nieżydów krępowani jakąkolwiek zasadą prawną czy etyczną.

Ta zasada — podstawowa dla całego stosunku Żydów do świata zewnętrznego, wyraża się tak w stosunku ich do poszczególnych członków społeczeństwa w którem pasożytują, jak i stosunku do państwa w ramach którego żyją, jako całości. Tak jak wedle zasad religji żydowskiej nieżyda wolno oszukać, wolno niedotrzymać względem niego zobowiązania, — tak samo względem państwa nieżydowskjego w ramach którego się żyje, nie ma żadnych zobowiązań. A więc sabotaż wszystkich obowiązków obywatelskich — o ile nie przynoszą bezpośrednio jakichś korzyści, brak jakiegokolwiek względu na interes państwowy i ogólnospołeczny — o ile nie jest on jednoznaczny z interesem żydowskim.

Każdy środek jest dobry do osiągnięcia celu uznanego przez Żydów za korzystny. Jeżeli np. rozsadzanie państwa i społeczeństwa od wewnątrz sposobami natury politycznej, kulturalnej lub gospodarczej jest korzystne dla Żydów w danej chwili — to należy te sposoby stosować choćby miały doprowadzić do katastrofy politycznej, kulturalnej czy gospodarczej danego państwa czy społeczeństwa jako całości.

Odzwierciedla się to najintensywniej w stosunku Żydów do zagadnienia walki klas. Teza wymyślona w swym skrajnym egoizmie przez talmudycznie wyszkolonych ojców duchowych komunizmu marksistowskiego, jest wszędzie najskrajniej przez elementy żydowskie popierana. Wszelkie sposoby zrealizowania celów poprawy egzystencji gospodarczej czy podniesienia kulturalnego, czy to przez spółdzielczość, czy to przez samokształcenie są energicznie przez Żydów zwalczane. Wszystko co prowadzi do okrzepnięcia organizmów społecznych w wewnętrznym pokoju i co stwarza możliwości rozwoju i osiągnięcia lepszej przyszłości — jest energicznie przez Żydów zwalczane, zwłaszcza, jeżeli stoi w sprzeczności z materjalnymi interesami Żydów — jako jednostek czy jako klasy. Wszędzie gdzie walka klas zaczyna wstrząsać podstawami społeczeństwa — gdzie prowadzi do zgubnego rozbicia wewnętrznego, do unicestwienia formy narodowego państwa i wyrównanego w swej strukturze społecznej społeczeństwa — wszędzie tam mamy napewno do czynienia z Żydami, dla których interesa danego społeczeństwa czy narodu są obojętne, tak jak byt państwowy czy struktura społeczeństwa wśród którego żyją. Bo oni nie żyją wśród danego społeczeństwa — ale je eksploatują. Nie są przecież niczem z danym społeczeństwem związani, stanowią element obcy i w sobie zamknięty — rządzą się swoimi prawami — nie czują się niczem z danem społeczeństwem związani. Służą jednemu ideałowi — swojej korzyści — wierzą w jeden ideał — w przyszłe

władztwo Izraela nad światem. A osiągnąć je mają nie dobrymi uczynkami, nie doskonaleniem się wewnętrznem, nie czynieniem dobra — a tylko i wyłącznie przestrzeganiem przepisów religji, za które zostaną w sposób najbardziej realny zapłaceni — gdyż Bóg ich, ma wydać im wszystkie bogactwa świata, a wszystkie narody świata ma uczynić ich niewolnikami. Zaiste — bardzo realne i zupełnie realnie — nie symbolicznie zrozumiane wizje przyszłości i cele istnienia!!! Strasznym jest los Żydów — straszną kara, która ich spotyka za przeciwstawianie się wszystkim narodom świata. Ze zgrozą patrzymy na zakończenie tego wiekowego procesu rozwojowego. Musimy jednak o jednem tylko pamiętać: że tylko przez zupełne oddzielenie można zabezpieczyć się przed jadem płynącym z obcego ciała. A gdyby nas taki los tragiczny dosiągnął, nie moglibyśmy się spodziewać współczucia ze strony Żydów — chociażby po stokroć nosili na sobie oznaki obywatelstwa polskiego.

CO SŁYCHAĆ NA WSCHODZIE?

Działania wojenne na całym froncie wschodnim pozwalają nam na spokojniejsze ocenienie sytuacji za frontem rosyjskim, na podstawie licznych wiadomości dochodzących z tamtej strony frontu. Umyślnie nie wdając się w liczne przez prasę codzienną podawane wiadomości — chcemy tylko wyłuskać najważniejsze linje wytyczne postępowania wojsk rosyjskich na terenach polskich zajętych przez Sowiety w ciągu ostatnich faz kampanji wschodniej. Przedstawiają się one następująco:

1) Przez specyficzne metody walki posługujące się wojskami lekkiemi i szybkiemi — ujawniał się u Rosjan wszędzie w pierwszych fazach okupacji brak żywności. Prowadziło to do rekwizycji i konfiskat. Ten stan rzeczy ulega poniekąd zmianie, ponieważ transport się poprawia i zaopatrzenie dla armji dochodzi.

2) Występuje natomiast coraz silniejsze zapotrzebowanie na materjał ludzki i to bezpośrednio dla celów wojennych. Rosjanie potrzebują żołnierzy, tak jak Niemcy potrzebowali robotników. Niemcy łapali przemocą dla Arbeitsamtu, Rosjanie niemniej energicznie wcielają do szeregów Czerwonej Armji. Polaków skierowują przytem do „Dywizji imienia Kościuszki”. Fakty te można sobie w ten sposób tłumaczyć, że armia sowiecka cierpi na brak żołnierzy wykwalifikowanych. Dlatego też oszczędzają tego dobrego materiału, do-

świadczonego w walkach, a zapotrzebowanie frontu na „mięso armatnie” pokrywają przez energiczne branki wprost z terenów świeżo zajętych. Ilość mieszkańców Wołynia i Małopolski wcielonych w ten sposób do armji sowieckiej wynosi już parę tysięcy.

3) Wyjaśnia tą sprawę fakt, że (mimo, że chodzi tu o ziemie należące do państwa polskiego) Rosjanie uważają tereny zajęte za swoje własne terytorjum państwowe i obywateli tamtejszych za obowiązanych do służby wojskowej w Czerwonej Armji. Dalszą konsekwencją tego stanowiska jest fakt, że nie uznają polskich elementów administracyjnych i wojskowych za prawnie istniejące, tolerując je conajwyżej tam, gdzie chodzi o bezpośrednią współpracę w walce. O jakiejś uregulowanej współpracy niema jednak mowy — tak, że przez Londyn pożądana współpraca polsko-bolszewicka nie dochodzi faktycznie do skutku. Co najwyżej zdobywają się Rosjanie w stosunku do Polaków wyraźnie swą przynależność do Polski podkreślających na skierowywanie ich za Bug i San „do Polski”.

Te trzy ostrożnie zaobserwowane i szeregiem faktów potwierdzone linje zasadnicze charakteryzują nam w chwili obecnej okupację sowiecką.

FUNDUSZ PRASOWY. 8450˙ — zł.

K. R. 2500.- Wiarus 2000.- Mieczysław 1200.- Zenon, Rysia, Bolesław i Zofia 700.- Kupiec 500.- Szczepciu i Tońciu 300.- Witek, Nieznajomy, S. T., Wiesława, Sękowski, Ypsylon po 100.- Kawa, Telimena, Puszczyk, Seweryn, Czortkowianka, Mściciel, Profesor, K. K., Żaneta, Fredek, Jasiek, B. Ł. Krukowski po 50.-